

Armia przeciwko koronawirusowi

Bitwy nie zawsze wygrywa się z bronią, i bohaterowie nie zawsze noszą peleryny. Wielu budzi się o świcie i zna tylko czas, kiedy zaczyna się ich dzień pracy. Nie uważają się za wyjątkowych ale są świadomi, że żyją wyjątkową chwilą. To profesjonaliści, którzy codziennie pracują w szpitalach, aby powstrzymać koronawirusa. To bohaterowie w fartuchach i maskach.

19-03-2020

Jego specjalność wymaga od niego interwencji w operacjach chirurgicznych na pacjentach z koronawirusem

Każdego popołudnia cała Hiszpania wychodzi na balkony, aby przyklasnąć im za ich hart ducha i hojność. Armia mężczyzn i kobiet walczących ramię w ramię z koronawirusem w ośrodkach zdrowia. Niektórzy mówią o swoich doświadczeniach w tym artykule.

Paloma Fernandez, pielęgniarka oddziału intensywnej terapii w jednym z madryckich szpitali: „To jest jak wojna i czuję się jak żołnierz”.

Ma tylko 23 lata, a ślub za kilka miesięcy. Ale wydaje się, że czas się

zatrzymał, gdy Paloma przechodzi właśnie przez **OIOM** szpitala, w którym pracuje od dwunastu miesięcy. Tam, wewnątrz szklanych pomieszczeń pacjenci leżą twarzą w dół, aby lepiej oddychać. Czterech pacjentów czeka na nią z koronawirusem.

„To jest jak wojna i czuję się jak żołnierz, ale tym razem nie chodzi o bomby, ale o małe cząsteczki, które mogą spaść i cię zarazić. Staram się nie myśleć o tym zbyt wiele – bardziej mieć świadomość obecności Boga i widzieć Chrystusa w pacjentach. Oni boją się i spędzają dużo czasu samotnie. Staram się spędzać z nimi czas”, mówi.

Paloma nie odpoczywała od dwóch tygodni, jak wielu jej kolegów. Kiedy przechodzi obok tych dwóch chorych, jeszcze świadomych, zatrzymuje się z nimi. Jeden, który jest lepszym stanie, dostał listę

filmów. Z drugą, czarnoskórą kobietą, która nie mówi po hiszpańsku, rozmawia po angielsku. „Patrzę na nią przez szybę ze współczuciem, pytam jak się ma... Podnosi palec na znak zwycięstwa, bo mówi, że wyzdrowieje, że poradzi sobie z wirusem”.

„Mam dość wewnętrznego spokoju. Kiedy idę do pracy, zostawiam wszystko w rękach Boga. Modlę się za każdego z moich pacjentów i za moje koleżanki i kolegów. Obecność Boga i świadomość, że jestem w Jego rękach, pomaga mi codziennie z uśmiechem przechodzić przez szpital. Jestem tu dopiero od 12 miesięcy i może się wydawać, że jestem trochę ‘happy’, ale to, co się dzieje, to tylko fakt, że polegam na Panu”, mówi. „Każda trudność czy nieprzyjemne zdarzenie staram się widzieć w obliczu Boga. Tego właśnie nauczyłam się dzięki formacji, którą otrzymałam z Opus Dei. Sytuacja jest

trudna. Bez Boga byłabym zdenerwowana. Ale kiedy postępuję w ten sposób i widzę twarze naszych pacjentów, czuję się pokrzepiona”.

Abel Mujal, internista w Barcelonie: „W poniedziałek będę na pierwszej linii frontu walki”

Dr Mujal pracuje na oddziale domowej hospitalizacji w 700-łóżkowym szpitalu. Do tej pory kierował pacjentów do domu, aby zwolnić miejsce dla pacjentów COVID-19, ale w przyszłym tygodniu jego zadaniem będzie odwiedzanie chorych w domu. „W poniedziałek będę na linii frontu”, mówi. Uważa, że medycyna jest powołaniem i choć obawia się o możliwość zarażenia, wie, że to właśnie dzięki jego pracy może najlepiej pomóc. „Włożę obrazek NMP do samochodu i poproszę ją, by była moją tarczą przed koronawirusem”, mówi.

„To jest wysiłek zespołowy. Te dni, kiedy ludzie oklaskują nas z okien, są podniesieniem morale, i kiedy je słyszę, pamiętam wszystkich koleżankach i kolegach, także pracownikach obsługi technicznej, tych, którzy czyszczą klawiatury naszych komputerów, aby nie było wirusów, kucharzy... Ja, który używam samochodów szpitala, myślę o ludziach, którzy je czyszczą i zabierają do naprawy. Nie moglibyśmy odwiedzać tych pacjentów ani wykonywać tej pracy bez nich wszystkich”, mówi.

W jego szpitalu, w którym pracuje ponad 2.000 osób, pracuje się na dwie zmiany, a po zakończeniu pracy nadal obserwują pacjentów.

„Formacja, którą otrzymuję w Opus Dei, jest dla mnie bardzo ważna. Pewien ksiądz powiedział mi, że muszę się więcej modlić, bo w ten sposób zachowam spokój, pogodę ducha, i moja praca będzie lepsza.

Obecność Boga blisko siebie pomaga nieść swoje zmartwienia. To sposób na codzienne ładowanie baterii.

Wiem, że jest wiele osób modlących się za nas i to nam bardzo, bardzo, bardzo pomaga.

Pilar Martinez, lekarka na oddziale intensywnej terapii w Maladze: "*Teraz naprawdę pracujemy razem*"

W ciągu kilku dni COVID-19 zmienił dynamikę OIT, na którym pracuje Pilar w szpitalu w Maladze. Do tej pory, najpierw na OIT, pielęgniarki przygotowywały pacjentów, a potem lekarze przychodzili ich zbadać, zobaczyć analizy i wskazać leczenie. Teraz pierwszą rzeczą jest założenie skafandra, wodoodpornego fartucha, rajstop, okularów, maski z filtrem oraz podwójnych lub potrójnych rękawic.

„Nasi pacjenci są poddani sedacji i podłączeni do wentylacji

mechanicznej. Wymagają dużo opieki. Dlatego dzielimy się zadaniami ze wszystkimi sanitariuszami. Teraz naprawdę pracujemy razem. Nigdy wcześniej nie myłam pacjenta. I to jest takie delikatne zadanie... Teraz, to dopiero jest troska!” uważa. Ona też stara się widzieć Chrystusa w każdej chorej osobie, na której jej zależy.

Najtrudniejsze zadanie przychodzi, gdy muszą poinformować rodzinę, bo tylko krewny może wejść, że chorego odwiedza się przez szybę. Większość z nich nie może nawet wejść, bo są w kwarantannie. Więc informacja jest przekazywana przez telefon. „Myślę, że to najtrudniejsza rzecz, bo dla nas intensywiistów język niewerbalny jest bardzo ważny i nie można go używać. Musisz pokazać powagę sytuacji i sprawić, by poczuli, że członek ich rodziny jest w najlepszym miejscu, że czuje się bezpiecznie. Empatia przez telefon

jest trudna. Ale my też się tego uczyliśmy”, mówi.

Wirus nie tylko umożliwił współpracę w ramach zespołów medycznych, ale także między szpitalami i towarzystwami naukowymi poprzez sieci społecznościowe. Szybka wymiana wyników badań jest niezbędna, a poprzez sieci lekarze z różnych krajów opowiadają sobie nawzajem o swoich doświadczeniach i przekazują sobie protokoły. „Będąc nowym wirusem, nikt nie wiedział jak go leczyć. Chińczycy wnieśli duży wkład, a w tym miesiącu ukazują się publikacje z ich wynikami. Włosi natomiast, choć zaczęli wcześniej, wciąż znajdują się w kryzysie i nie mieli czasu na publikacje”. Mimo wszystko Pilar patrzy w przyszłość z optymizmem, choć wie, że będzie inaczej. Będzie przed i po COVID-19.

**Mayte Pérez, lekarz zespołu
COVID-19 w szpitalu w Vigo:
„Staramy się pomagać rodzinom w
tak trudnej chwili”**

W zespole Mayte jest dziesięciu lekarzy i pielęgniarek. Tylko niewielka część urządzeń jest wykorzystywana do opieki nad pacjentami z koronawirusem. Ale wszyscy w szpitalu są zaangażowani, pracownicy laboratorium, sprzątaczk, sanitariusze... A w części klinicznej, obszary chorób zakaźnych i pneumologii. „W szpitalach zdarzają się czasem drobne spory między służbami”. Ale w tym przypadku wszyscy pracujemy ramię w ramię z chęcią pomocy, robiąc wszystko, co w naszej mocy, aby uzyskać najlepszą opiekę nad pacjentami”.

Priorytetem dla zespołu Mayte jest teraz towarzyszenie ludziom, którzy są w gorszej sytuacji i którzy

prawdopodobnie umrą. „Są sami w pokoju, bo krewni nie mogą być narażeni na zarażenie.

Zastanawiamy się, jak dotrzymać im towarzystwa i jak radzić sobie z ich żalem. To bardzo ciężki okres dla rodzin i pracujemy nad tym, aby im pomóc”, wyjaśnia.

Luisa, anestezjolog i lekarz podstawowej opieki zdrowotnej w szpitalu w Madrycie: „Wiele osób pyta mnie, czego mam się nie bać”

Luisa wychodzi ze szpitala każdego dnia prawie o szóstej wieczorem, ale jej dzień jeszcze się nie skończył. „W dzisiejszych czasach nie rozłącza się. Po wyjściu z pracy odbierasz telefony od osób, które potrzebują porady i wskazówek. Ale zauważamy, że wielu ludzi modli się za nas. I przekazują nam wiele pełnych miłości wyrazów. To wyjątkowy, niezwykle moment strachu i niepewności. To jest coś, co uczyniło

nas wszystkich równymi, co zatrzymało ten kraj. To nie ma znaczenia, kim jesteś. Wszyscy jesteśmy w rękach Boga, z naszymi fundamentami wstrząśniętymi i pragnieniem, by to szybko minęło.

„Wielu ludzi pyta mnie, co robię, żeby się nie bać, a ja odpowiadam, że jedyną rzeczą, która może zmienić historię, jest modlitwa. Mówię im, żeby prosili Matkę Bożą o niewidzialny płaszcz przeciwdeszczowy, żeby się nie zarazili. Ludzie widzą, że potrzeba czegoś innego, aby stawić temu czoła. Jakiejś wartości dodanej, czegoś co ponad zwyczajne”, myśli. Na jej oddziale pracuje około 80 osób, a niektóre z nich są zarażone i odizolowane. Luisa zachęca ich i stara się być blisko nich.

Pandemia dotyka wnętrzości ludzi. „Ludzie są wrażliwi na zmiany w swoim życiu: są koleżanki i koledzy,

którzy chcą spędzać więcej czasu z rodziną. To jest alert dla wszystkich”, mówi.

Luisa, kiedy wróci do domu, nie może dotykać swoich dzieci ani męża. Każdemu w szpitalu powiedziano, żeby zrobił test na obecność koronawirusa. Sama miała gorączkę i złe samopoczucie kilka dni temu. Więc w domu zachowują dystans i używają roztworu alkoholowego do mycia się. „Cenimy sobie teraz podstawy: fizyczny kontakt, którym my ludzie przejawiamy uczucia.”

Luisa jest z Opus Dei i codziennie stara się uświęcać swoją pracę jako anestezjolog. Jej specjalność wymaga interwencji przy operacjach na pacjentach z koronawirusem, którym umieszcza rurkę w tchawicy, jednym z obszarów najbardziej narażonych na zakażenie. Tak było w przypadku kilku operacji na starszych kobietach

zarażonych wirusem, które złamały sobie biodra. To były operacje, które nie mogły czekać. „Zajmujemy się też pacjentami z zapaleniem płuc. Na oddziale chirurgicznym zaczęliśmy też mieć pacjentów z COVID-19 i byłam tam przez wiele godzin” - mówi.

Pomimo ryzyka zarażenia, a także pomimo odnotowania pewnych objawów, zespół Luisy kontynuował pracę, oferując dyżury i intensywne dni pracy. W jej szpitalu są jeszcze łóżka, respiratory i kilka pustych miejsc, choć wie, że będzie to na krótko. Sprawy podwoiły się w ciągu jednego tygodnia.

Ale jest siła większa niż wszystkie trudności, która podnosi ją, i która podnosi wszystkich. Ta siła to jej zawodowe powołanie, jak lawina, która poradzi sobie ze wszystkim. "Jestem lekarzem, i to jest to, co muszę robić, co mogę zrobić dla

innych, i to jest to, po co jestem na tym świecie.

pdf | dokument generowany
automatycznie z <https://opusdei.org/pl-pl/article/armia-przeciwko-koronaawirusowi/> (27-03-2025)